

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
we Lwowie	21	5 c. 25	2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiej	21	5 c. 25	2
Francji i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcji, Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

Lisy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Lisy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopniowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu L. Pionński, Boulevard du Prince Eugene, 95; — w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem p. Haasenstein i Vogler w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Dausse & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke & Starnighausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1go Października 1866

W Krakowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie, z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

W Lwowie: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie, z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Nr 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr 22.

W Paryżu: na całą Francję, Anglię i Belgję p. L. Pionński, Boulevard du Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasz się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsc odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniej przytoczenie numeru tego adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Biuro Administracji „Czasu” ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Dreźnieńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasiowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorem w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numery „Czasu” w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 3 października.

Skoro zdaniem margrabiego La Valette horyzont jest tak spokojny, czemuż — pyta p. Emil Girardin w dzienniku swoim *La Liberté* — okólnik ministra nie kończy się wniósł rozbrojenia Francji, ale przeciwnie żąda nowej i silniejszej organizacji wojskowej? Pytanie, które stawia śmiały publicysta, zapewne cała zadaje sobie Europa.

Bo rzeczą jest pewną, że cała społeczność europejska wzdycha do ogólnego rozbrojenia, i to nie od dzisiaj. Od dawna już za każdą wojną, tak za wschodnią, jak włońską, a następnie za niemiecką, pociesza się ona zawsze nadzieją, że już po tej wojnie nastanie może pokój, rzeczywisty pokój, któryby na rozbrojenie pozwolił. Tymczasem zawód po zawodzie. Po każdej wojnie wzmagają się liczba żołnierzy, rosną armie kontynentalne, budżet wojenny przybiera coraz bardziej olbrzymie rozmiary. W ostatniej wojnie stanęły przeciw sobie armie zwycięstwo Prus, na które składało się tyle różnorodnych okoliczności, przypisywane jest głównie i prawie jedynie temu, że Prusy wyciągnęły na wojnę w siedmćset tysięcy, i z bronią igielkową. Odtąd też, miasto o rozbrojeniu, o niczem nie słyhać innem, jak o organizacjach wojskowych. Systemat lawdery pruskiej, tak długo potępiany, stawał się na szczyście sztuki wojennej, a zmiana broni palnej uznana za konieczną. Dzienniki francuskie powtarzają ciągle, że Francja musi mieć milion żołnierzy, aby mogła stanąć do boju; fabryki na łeb na szyję broń przerabiają; rzekłbyś, że pokój tylko trwać będzie, dopóki nie staną armie

nowo zorganizowane i w nową broń opatrzone.

Szczególny to zaprawdę symptomat, i do czegoż on doprowadzi? Te nowe organizacje, rozpościerając pobór wojskowy tak daleko, że każdy obywatel powołany będzie bez wyjątku do służby wojskowej, bardzo się zbliżają do pospolitego ruszenia. Landwera pruska, która teraz ma za wzór służbę, nie jest w końcu niczem innem, jak zorganizowaniem pospolitem ruszeniem. Zresztą przyznać trzeba, że pospolite ruszenie tak niedawno jeszcze wżgardzane, albo nawet za środek rewolucyjny uważane, nabywa coraz bardziej miu i już niemal dobiło się prawa obywatelstwa w wojnach europejskich. Ochotnicy wioścy, którzy się stali pierwszym powodem do wojny między Austrią a Piemontem w r. 1859, nie byli przecież zpod praw wojennych wyjęci. Tego roku powołał ich król Włoch, uważano ich za regularne wojsko; a przecież czemuż są owi ochotnicy, jeżeli nie pospolitem ruszeniem? Przeciwnie nim postawiła Austria także pospolite ruszenie w Tyrolu; a gdyby wojna była dłużej potrwała, byłibyśmy pospolite ruszenie i w innych krajach monarchii widzieli, albowiem już je urządzają zaczęto.

Stusnie też w zapowiedzianej organizacji wojska francuskiego widzi jeden z dzienników paryskich pospolite ruszenie, i pisze, że wybory powszechne doprowadzić do tego musiał. Obok prawa obowiązku. Jeżeli mamy przychodzić do władzy, to również i w obronie kraju udział brać winny. W razie wojny, już nie wojsko, ale cała ludność zbrojną wystąpi. Narody z narodami potykać się będą, i to nie przez reprezentacyę jak dawniej, ale w litych masach. Na to się zanosi, jakkolwiek czegoś podobnego dziś jeszcze przypuścić trudno.

Gdyby w wojnach szło zawsze tylko o obronę kraju, podobnie zorganizowane pospolite ruszenie mogłoby zastąpić stałe wojsko. Ale wiemy dobrze, że tak nie jest. Wojny zaś polityczne, dla widoków zdobyczy lub ambicji rozpoczęte, bardzo niechętnie przyjmowane bywają przez ludność. Znosi je ona, i co najgorsze, obojętnie im się przygląda, ale udziału w nich nie bierze. Cóżby się stało, gdyby uzbrojono ludność, chciano wyprowadzić w pole i bić się jęj kazano dla celów, których nie rozumie albo które jęj są obce lub przeciwe? Takie masy nie dadzą się nigdy tak wyćwiczyć ani trzymać w karności jak wojsko regularne; a przy najlepszej ich organizacji, poruszać niemi trudno, i kto wie, czyby wtedy nie wypadło się wrócić znów do jakichś małych armij wyborczych, dających się zresztą kierować, zostawiając w tyle owe niezliczone ale nieruchliwe, może i niesforne zastępy.

Te zamiary powiększenia liczby żołnierzy w nieskończoność, które się obecnie wszędzie objawiają, nasuwają na myśl, czy też to nie droga do owego powszechnego rozbrojenia ku któremu zmierza społeczność europejska, a dojsć nie może. Zdaje się już być dowiedzionem, że od armij kontynentalnych jak dzisiejsze, pomimo całej loiki p. Emila Girardina, do rozbrojenia powszechnego przejść nie podobna. Łatwiejsem może będzie to przejście, gdy się nadużyje, że tak powiemy, siły zbrojnej; gdy niepodobienstwo milionowych armij, ich utrzymanie i rozporządzanie niemi dowiedzionem zostanie *per absurdum*. Bo przecież Europa, zwłaszcza z dzisiejszym prądem ekonomicznym,

do tego rezultatu w końcu dojść musi. Nie mówimy o utopii wiecznego pokoju: wojny muszą być i będą, ale nie idzie za tem, aby konieczność państwa na koszt wojenne w czasie pokoju rujnować się miały. Wprawdzie jak dotąd, wielkie owe armie nietylko na zewnętrznych lecz i na wewnętrznych nieprzyjaciół, utrzymywane były. Zdaje nam się, że rządy coraz mniej widzą tego potrzebę. Rewolucye idą z góry i nierównie silniejsze. Ostatnie wypadki obalili kilka tronów, czegożby zapewne cały szereg rewolucyj z dołu nie był dokazał. Czeczaryzm czyni rewolucye zbyteczne, wypelnia on ich zadania. Opiera się na masach, i jak dotąd posługuje się niemi. Czy masy byłyby tak powolne, gdyby je „uzbroili”? Na to odpowiedź przyniosła owe milionowe armie, o jakich teraz mowa, jeżeli — o czem jednak wątpimy, — przyjdą do skutku.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 1 października.

W dniu 1 października ważne miały zapasać reformy. Do tego czasu — mówiono — stanie pokój włoski i rozpocznie się dawno obiecana i oczekiwana era odwrótu, który po bitwie pod Królowymgrodem niezbędnym się okazuje. Wskazywali, że wstępne narady ukończono i że już ułożono pewien program w celu faktycznego przeprowadzenia reform. W dowód czego miały służyć nominacje namiestników Galicji i Czech i na nowo rozpoczęte układy z przywódcami stronnictw węgierskich, które tak wielkie znalazły uznanie ze strony dzienników *Pesti Naplo* i *Hona*.

Nadszedł dzień 1 października, ale o spodziewanych reformach nie było słyhać; zdaje się więc, że owe wiadomości, z „najlepszych źródeł” pochodzące nie na większą zasługę wiary, jak najdawniejsze gadaniny polityków kawiarni. Przekonałmy się, że inspiracye ministerialne tak mało są wiarogodne, jak wszystkie bajki polityczne, a każdemu poważny publicysta powinien się dobrze zastanawiać, nim zwróci uwagę czytelnika na podobne wiadomości. Zdawałoby się, że głoszą, że zwolnienie sejmu węgierskiego nastąpi w połowie listopada, a obrady mają się toczyć na podstawie nowego planu pogodzenia spraw ogólnych państwa ze sprawą węgierską. Nowy ten projekt podobno się na tem opiera, że Izba niższa na pełnych zebraniach ma obradować bez ministerstwa odpowiedzialnego na wspólnym sprawom, po których przeprowadzeniu spodziewają się zamianowania ministerstwa. Jest to z małemi zmianami znany plan staro konserwatywny, który Węgry kilkakrotnie odrzucili. Właściwy punkt sporny, czy prawa z r. 1848 mają być przeprowadzone przed czy po rewizyi takowych: ulegając dotychczasowej interpretacyi znalazłby zapewne równe załatwienie, w izbie węgierskiej. Węgry wystąpiłby w trzecim adresie z podobnymi warunkami jak w dwóch ostatnich, a w nowy rok 1867 staliibyśmy na tem samym stanowisku, co zeszłego roku o tym czasie. Jeżeli bowiem Węgry w skutek wypadków czeskich wyższych nie stawiają żądań, to z pewnością skromniejszej nie zajmą postawy.

O tem dokładnie wiedzą w kołach urzędowych; dlatego nie jest prawdopodobnem, aby wszystkich miało być urzędzone wedle modły, którą ministerjalnym reformom przypisują.

Warszawa 23 września.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca powszechnie tu mówiono o zamienieniu Królestwa Polskiego w prowincję Cesarstwa rosyjskiego. Wiedząc z doświadczenia, że nie ma takiego bezprawia, do którego by rządy rosyjskie obecnie nie były zdolnym, oczekiwaliśmy z rezygnacyą ukazu, mającego jakoby w dowód, że Car puszcza w nas pamięć grzeszną naszą przesłość, postawił nas na równi z poddanyami Cesarstwa. (Takie miały być motywy wielecia). Że ukaz taki istniał, zdaje się nie ulegać wątpliwości, dla czego jednak cofnięty został, tego trudno dociec. Mówią, że się

to stało za wpływem dyplomacyi zagranicznej. Ostatnie jednak lata kazalyby wątpić, bacząc jak bezsilne są wszelkie protestacye gabinetowe nie poparte powagą oręża. Zdaje się wszelako, że niepewna sytuacya polityczna w Europie, a mianowicie ze względu na kwestyę wschodnią spowodowały zachwianie się Rosyi w ważnym tym kroku. Może jest coś prawdy w korespondencyi petersburskiej do *Gazety Selskiej*, że powodem cofnięcia powyższego ukazu są widoki, jakie dla Rosyi się otwierają skompensowania Królestwa Polskiego z przewidywanymi nabytkami na Wschodzie.

Nie sądzić jednak, ażeby wraz z zaniechaniem czy odroczeniem wielecia Królestwa do Cesarstwa rosyjskiego zaniechanym lub odroczonego został system wyprzedawania nas. Bynajmniej. Przed rokiem ukaz cesarski, organizujący szkoły w celu utworzenia z kraju naszego babilońskiej mieszaniny języków zapowiedział, że założone zostaną szkoły dla różnych „narodowości”. Kilka punktów tego ukazu, a mianowicie te, które się nie odnoszą do narodowości polskiej, ściśle już wykonano. Założono bowiem w Warszawie, Chelmie i Białe szkoły z wykładem rosyjskim; w Warszawie i Łodzi z wykładem niemieckim. Ale żąd wzięcie do tych szkół uczniów. Dobrowolnie nikt do nich uczęszczać nie chciał. Wydało więc napróżd rozkaz, żeby prawosławnych (prawosławny musi być każdy, którego jeden rodzic religiję tę wyznaje) i unitów do szkół polskich nie przyjmować. Liczba jednak uczniów była za szczerpą do zapełnienia trzech gimnazyj, zamkniętych w roku zeszłym gimnazjum polskie w Krasnymstawie i także szkołę powiatową w Białe. Te same troskliwość okazał rząd dla szkół niemieckich. Napróżd wysłał rozkaz nie przyjmowania ewangelików obu wyznań do szkół polskich, następnie zamknął szkołę powiatową w Łodzi. Walczący w imię prawdy *Dziennik Warszawski* pochwytył może słowa moje i wykaże, że ewangelicy są przyjmowani do szkół polskich. Dla uprzedzenia go więc muszę dodać, że rozkaz ten cofnięty został, skutkiem oświadczenia wielu rodziców, że jeżeli przymuszają ich dzieci do uczęszczania do gimnazjum niemieckiego, to oni wraz z dziećmi przejdą na łono kościoła katolickiego. Na takie oświadczenie o którym pastor Otto zawiadomił namiestnika, rozkaz został cofnięty; tym jednak uczniom, którzy już zapisali się byli do gimnazjum niemieckiego, zabroniono wypisać się i, teraz biedacy siedzą w szkole, prawdziwie jak na niemieckim kazaniu.

Wobec tego faktu ciekawą jest przemowa Wittego, dyrektora głównego w komisji oświecenia przy otwarciu niemieckiego gimnazjum. W jasny biały dzień, wśród grona ludzi, nie ślepych ani głuchych, Witte śmiało głośno twierdził, że dotychczas ewangelicy i Niemcy byli przymuszani do uczęszczania do szkół polskich i katolickich *) a teraz każdemu zostawiona jest swoboda uczenia się w duchu swej narodowości i religii. Co za cynizm! Przy tej sposobności warto wspomnieć o odezwaniu się tego samego Wittego w roku zeszłym w jednym z gimnazjów tutejszych. Pierwszą czynnością, jaką nasi rozkrzewiciele oświaty załatwiali przy otwieraniu jakiegoś zakładu naukowego, jest grupowanie uczniów na narodowości i wyznania, czyli na rozsiadanie pomiędzy młodzieżą ziarn niezgody, budzenie w nich nieznanych im nienawiści plemiennych i religijnych. Raz podczas takiej czynności pyta się Witte chłopca, noszącego niemieckie ubranie, czy jest Niemcem — Nie, jestem Polakiem. — Jakiż, woła Dyrektor Oświecenia, masz niemieckie nazwisko, a śmiesz się nazywać Polakiem? — Wszakże Hrabia Berg i sam JW. Dyrektor mają także niemieckie nazwiska, a pomimo tego jesteście Rosyanami, odpowiada sprytny i śmiały chłopiec. — Nieprawda, zawołał Witte, ani Hrabia Berg, ani ja, nie jesteśmy Rosyanami, lecz jesteśmy Niemcami w służbie rosyjskiej.

Wdzięczni jesteśmy Wittemu za to objaśnienie. Dotychczas mieliśmy go za fanatyka politycznego; wszystko, co zrobił, uważaliśmy za wybrki zaciekłego patryotyzmu rosyjskiego; sądziliśmy że działa w imieniu jakiejś zasady, fałszywej wpraw-

*) Szkoły nie były dotychczas dzielone na wyznania; w każdej szkole wykładano religię katolicką, ewangelicką i prawosławną, a w r. 1862 udzielono nominacye nauczycielowi religii mojżeszowej, który jednak z powodu zaszytych wypadków wykładów nie rozpoczął. Przed r. 1830 również uczniowie rozdzielali się w szkołach tylko podczas wykładów religii na katolików, protestantów i żydów.

dzie, ale zawsze zasady. I nie śmieliśmy rzucić na niego kamieniem. Ale po tem wyznaniu widzimy w nim tylko człowieka, działającego nie z przekonania, ale dla tego, że mu płacą.

Alle wróćmy do szkół. Po urzędzeniu szkół rosyjskich, niemieckich, litewskich, żydowskich itp. bo tyle narodów jest w Polsce teraz, sądziliśmy, że dzieło organizacji już ukończono. Ale gdzie tam! Wymierzyszy narzuconą sprawiedliwość wszystkim sztucznie wytworzonym narodowości, trzeba było wymierzyć niesprawiedliwość narodowości polskiej. I oto za jednym zamachem wszystkie szkoły po prawej stronie Wisły zamienione zostały na rosyjskie, wszystkie przedmioty są w nich wykładane w języku rosyjskim, a nawet nauka języka polskiego. Nie koniec na tem. Dnia 14 b. m. inspektorowie dwóch szkół powiatowych w Warszawie (przy ulicy Gęsiej i na przedmieściu Praga) wyganiali bez najmniejszego powodu uczniów piątą klasę, polecając im wśród roku szkolnego szukać schronienia w gimnazjach, i zamieniając te szkoły na rosyjskie! Tak samo się postępuje z progimnazjum żeńskim, założonem w styczniu b. r. przy ulicy Miodowej w byłym klasztorze kapucyńskim.

Tyle o szkołach. Miałem zamiar zająć za innej pola, i tam wam przedstawić niemniej ciemne obrazy, ale nie chcę już dzisiaj siebie ani was dręczyć; wolę spojrzeć w jasniejszą przyszłość, zwrócić się wam z naszych nadziei.

Jeżeli teorye Duchńskiego, Martina, i innych nie zdolają nas przekonać, że Rosya nie należy do Sławianoszczyny, to sama Rosya — wszelką w tym względzie snuwa wątpliwość. Tak bowiem postępować, jak ona, nie może naród pobratymczy! Najgorliwsi panslawiści, najzapaleńsi marzyciele federacyi słowiańskiej z Rosyą na czele, porzucili swoje teorye, i wołają rozczarowani: Moskale, to nie Słowianie!

Znam człowieka bardzo zdolnego i wpływowego, który chciał korzystać z ostatnich naszych kłesk dla propagowania swoich teoryj słowiańskich przychylnych Rosji; wygotował w tym celu broszurę, która miała wielki rozgłos, i miał ją już wydrukować w Lipsku. Czynny jednak przez nasz rząd w ciągu jego pisanie dokonywane, tendencye przez prasę rosyjską objawiane, tak na pisarza oddziaływały, że po ukończeniu swojej broszury, która właściwie przybrała rozmiary sporej książki, w plomienią ją rzucił.

Pominąwszy już wszystko inne, pytamy: czy podobna nazwać słowiańskim rząd, który u nas tak niemięcznie z ujmą dla polskości propaguje, który w organie swoim zaprzecza Czechom ich narodowości i używa sofizmów dla przekonania, że Czesi są Niemcami (*Dziennik Warszawski* Nr. 208).

Tak więc, jeżeli Rosya miała jeszcze w Polsce jakichś przyjaciół, to ich obecnie straciła; jeżeli jaki Polak miał jeszcze nadzieję pogodzenia się z Rosyą w imieniu wspólności słowiańskiej, to widzi się teraz w nadziei swej zawiedzonym. Rosya atoli nie jest słowiańska, chce ona tylko panować; wszystko jej jedno Niemcom czy Słowianom. A trudno nie przyznać, że germanizm przynosi przynajmniej ze sobą cywilizacyę, a Moskwa dać tylko może ciemnotę.

Panslawiści polscy nie zrozpaczyli jednak o żywotności idei słowiańskiej, nie przypuszczają ani nawet na chwilę myśli, że Słowianoszczyna stanie się pastwą niemieckości Moskwy. Odwróciwszy oczy od Rosyi, skierowali je ku Austrii. My tu nie wątpimy, że Austria, wyszedłszy ze związku niemieckiego i wyrzekłszy się wpływu we Włoszech, oprze się teraz na żywiołach słowiańskich, i że przed jej późniejszą stanem na tem polu w kolizyji z Rosyą, a wtedy mogłaby liczyć na najgorętsze poparcie ze strony Polaków, którzy pod bezprzykładnym w dziejach uciskiem mieli sposobność przekonać się, że pomiędzy Rosyą a Słowianoszczyną nie ma nic wspólnego.

P. S. Dowiaduję się w tej chwili, że dyrektor płockiej dyrekcji naukowej zrobił odkrycie, iż w gubernii Płockiej mieszkają nie Polacy ale Mazury; pracuje więc nad projektem wprowadzenia na Mazowszu do szkół języka mazurskiego, w miejsce polskiego. Jakiby to był język — nie wiemy, chociaż mieszkamy w stolicy Mazowieckiej.

Paryż 29 września.

Cesarz ciągle jeszcze bawi w Biarritz, a pomiędzy posłów zagranicznych, wyjąwszy hr. Goltza, wszyscy znajdują się w Paryżu i bywają na

Część literacko-artystyczna.

Notatki z dalszych wycieczek.

+ Wiadomo powszechnie, że w podróży najłatwiej zawierają się znajomości, najbardziej zbliżają się do siebie ludzie, zastawiają humory, jednoczą zdania i czystokroć najsilniejszą wiąza się przyjaźnią. Pragnąc całem sercem podobnego rezultatu, ośmielał się zaprosić całe grono łaskawych czytelników do wspólnej wycieczki w północno-wschodnie okolice Galicji. Nie będę miał wprawdzie do udzielenia szczegółowych spostrzeżeń, jak w poprzednim liście o Żółtku, to przynajmniej zbytnie pospiesznie odbyłem tę drogę — na przecieć w pogodance o tej wycieczce i o odniesionych wrażeniach, niejedna może przewinie się myśl i uczucie, które nas zdola z czytelnikami w dobrych zamiarach towarzyszyć — bodaj przyjaźni!

Historyczną mamy jechać drogą: co kroku zdzierzmy się ze śladami po wielkich ludziach, bohaterach i bohaterkach, po wielkich obrońcach wiary

i ojczyzny — drogę naszą przecinać będą dawne szlaki tatarskie, dziś zarosłe bujnemi łąkami — i odpochniemy na zarosłych lub walałych się dawnym okopach, fortecznych czworobokach i przestrzennych zamczyskach — bo ziemia ta, to pole wiecznych harców z Tatarami, to kraj wiekowych bohaterów, to Ruś Czerwona.

Nie jej nie broni — rozwarła i równa, zaledwie gdzieś niedziedzie rozrzucone pagórki dozwolają znakli trwożyć zapalac, kiedy szlak czarny pocierzeje od Pohaneów — nawet rzeka żądna nie wstrzymuje ich pochodu. Nieobrona to ziemia a taka posażna, a klucz Polski całej; więc przychodzą do niej brzoń tyko pierśią naga. Lecz czemuż ją obronili od innych napaści te Ruś Czerwoną, która więcej niż kiedy jest bramą Polski — jakich to bohaterów ducha i serca postawił na straży tej ziemi, bo nie ma ona społecznych i narodowych granic, jak nie ma je geograficznych. Rozwarła ziemia ta mieści w sobie całą zagadkę przyszłości, a kto ją obroni, kto ją duchem zdobędzie w tej nowej bolesnej walce — chyba te wielkie duchy hetmanów i bohaterów, chyba te kości co tu leżą i krew rozlana w obronie tej ziemi — bo sążniwne sojusze krwi z ziemią, a ziemia wiernie płaci te długie krwi zaciągione, i zdobywcę kraju

w historii nie ten zostaje, kto go zdobędzie, ale ten, kto go w przeszłość obronił.

Jak w zachodnich zieniach Rzeczypospolitej leżał zawsze węzeł polityczny życia, jak tamte województwa i ich szlachecka społeczność przeważały zawsze w wewnątrzem życiu parlamentarnem, tak tutaj rozwija się dziejowa i rycerska działalność narodu, tutaj toczył się wiekowy bój i ustawiczne larcie w obronie kraju, tutaj wzrastały wszyscy wiecy wodzowie i bohaterowie, i kiedy w Wielkiej Polsce i na Mazowszu rozwijała się szlachecka demokracja — tutaj cała społeczność tak się ukonstytuowała, jak gdyby tylko na podstawie dla wielkich ludzi i przeważnych rodów szlacheckich. Co kroku spotkasz tu pomniki i zabijaki to po Zborowskich, Sieniawskich, Koniepcowskich, Zbaraskich, Potockich, Daniłowiczach, Żółkiewskich — to znów jakichś Sobieskich, Jabłonowskich, Rzewuskich iedziby. Czyż takie i ludzkie tacy zostawiają nazawsze ryte ślady, których jak niewydrzeć z kart historii, tak niezarzucić w samej fizyonomii kraju, fizyonomii tak odmiennie od naszego Mazowsza i Krakowskiego, jak odmiennie dziejowe stanowisko tych dwóch części kraju. Tam widzieliśmy w szczegółowych tradycjach i pamiątkach niemal warstwami skryształizowany

cały rozwój dziejowy narodu, że go rozpoznać od Krakusa aż do Kościuski — tu przedewszystkiem szerokie rozmiary kraju i otwarta przestrzeń, jak gdyby podsielała pole wielkim ludzdom do wielkich czynów. Gdybyśmy chcieli upersonifikować cały rozwój narodu, tobyśmy powiedzieli, że przy Wawelu i w zachodnich zieniach są skarbnie tego co serce i głowa zdobyła, co usta wymodliły lub wypowiedziały — w wschodnich zaś ziemach Rusi zostały ślady tego, co działo się orgnie ramie narodu.

W kilkunasto-milowej drodze spotykamy cały niemal szereg starych zamków i obronnych czworoboków. Złoczów i Zborów, dawne siedziby Zborowskich, Olesko miejsce urodzenia króla Jana, tam Podkamień z swoimi legendami o skale czartowskiej, a wreszcie wspaniałe Podhorcie, co tak do miniały nad tym krajem, i Brody przez tychże samych co Podhorcie zbudowane Koniepcowskich. Mając zdać sprawę z takiej objazdki, zaledwie zdolam ogólnie moje wrażenia, a nie będę wchodził w szczegółowe opowiadanie. Szereg starych zamków, gdzież one się nie napotykają, a o ileż bogatsza jest w nie ziemia germańska od naszej? Któż nie zna przynajmniej z rycin i opisów brzegów Renn, u których jak na etażerkach

salonu poukładane piękne cacka, nieprzerwane szeregi ruin i zamków, czarowny tworzą wieniec kamienia. Nie, nie się porównać nie da z tym pejzażem nadreńskim — lecz patrząc na te zamki ustawione tak blisko siebie, myśli się tylko o raubriterach, przypominają się tylko współczesne kroniki, że to były zasadzki na podróżnych, i ty tryumfujący na parowym statku mijasz te ruiny uragające niebezpieczeństwem, które dawniej z nich groziły przejeźdnym, a lubując się widokiem ruin tego, co ruinie poddać musiało według normalnych praw świata, bo niosło przemoc i gwałt... Jakież odmiennie uczucia ogarniają cię wśród murów zamczyska polskiego, wśród tak obronnie budowanej przestrzennej fortecy, jak np. murów Brodów lub Złoczowa, gdzie okoliczna zamykała się ludność przed nieprzyjacielskim najazdem! Spoglądając z tych narożników, przez te wązkie otwory na ruinie i wyloty armatnie, widzisz tylko wśród równin ogorzałą twarz Tatara niosącego mord i pożóg, a nie handlującego podróżnika lub sąsiadującego rycerza, jak tam z wyżyn germańskich kastelów.

Wiesz, że nie napaści i gwałty stąd wychodziły, ale tutaj był przytułek i obrona całej okolicy. I dziwnym żalem przejmując cię każda cegła, co się

środkowych przyjęciach u ministra spraw zagranicznych. Godziny na to wyznaczone przedobiednie od tej do 3ej. Posłowie przychodzą we frakach i białych kravatach, minister przyjmując ich w mundurze. Na ostatnim przyjęciu znajdował się lord Clarendon. Sądono, że był tylko w przejeździe przez Paryż, a pokazuje się, że miał jakąś misję. Anglia, mając dotychczas na myśli przyłączenie Kandy do Grecji, różniła się z gabinetem tureckim, a ta różnica burzyła i gubiła całą Turcję. Lord Clarendon przywrócił niejakią zgodę. W skutek tego lord Lyons trzyma ściśle w Stambule z ambasadą francuską, i posel angielski w Atenach zawiadomił urządzenie, że gabinet lorda Derby nie dąży do oderwania Kandy od Turcji. Utrzymuje się tu mniemanie, że sprawa wschodnia, tak jak ją zgajala Rosya, zostanie przytłumiona. Rosya, jak to wyznaje *Gazeta Moskiewska*, dąży do Stambułu, do otrzymania wyjścia na morze Śródziemne. Na to nie zgodzi się nigdy Francya, choćby, czemu nie wierzę, Rosya oddawała Polskę, chyba żeby do tego zmusiła ją Anglia albo Prusy. Hr. Bismark, który nie chciał słyszeć o Polsce, zamierza rozwiązać sprawę wschodnią bez Francji. Francya ma inną politykę, która mogłaby być korzystną dla Rosji, ale która nie poświęca Stambułu. Jest tu jednak małe grono ludzi, którzy byłoby za wydaniem Rosji Stambułu, w przekonaniu, że to osłabiłoby państwo północne i uczyniłoby jej wiecej nieprzyjaznym Anglii. Grono to opiera się na niektórych myślach bardzo przedziśnych, z czasów Karola X. Przeciwnicy tej polityki wystawiają różnice epoki, a nadto potrzebę kanału Suezkiego i niebezpieczeństwo przemyślenia rosyjsko-amerykańskiego. Margrabia Monstier jest już w Paryżu. Był on w Biarritz, gdzie bawi ciągle księżna Leichtenberska z synem i baron Talleyrand. Ks. Metternich nie opuścił Paryża. Jest tu także baron Budberg; hr. Bismark miał zamiar przybyć do Biarritz, ale zmienił projekt. Wzięto to za dowód, że układ Francji z Prusami jest niepodobny, że hr. Bismark domaga się z kolei zupełnego poświęcenia Saksonii. Niewierzono dotąd w przyjazd ks. Gorczakowa do Biarritz. Dziś zaczynają to przypuszczać, i donosi o tem *Patrie*. Ks. Gorczakow chciałby zająć miejsce hr. Bismarka. Ale ksander II potrzebuje w tej chwili Francji. Dla tego posłał do Biarritz W. Ks. Leichtenberską i dał order księżnie Matyldzie. Czy te osoby będą w stanie utworzyć drogę ks. Gorczakowowi, jeżeli on rzeczywiście przyjdzie? Nikt nie wywiera wpływu na Cesarza; Cesarz lubi sam działać, ale po tylu zawodach zachodzi pytanie, czy nie da się znowu omylić. W tej chwili to jest tylko pewne, że *karta pokojowa* wyszła w Berlinie zapomina zupełnie o Polsce, i że dzienniki moskiewskie gniewają się na namiestnictwo hr. Goltchowskiego. Ks. Napoleon wrócił ze Szwajcaryi i wybiera się do Havru. Siostra jego, księżna Matylda, mieszka w Saint Gratien pod Paryżem. Dzienniki rządowe wyrażają radość, że układy austriacko-włoskie idą dobrze. Według dzisiejszych podań, rozmowy kardynała Antoniego z p. Odo Russel miały na celu nie przeniesienie Stolicy katolickiej na wyspę Maltę lecz organizację legjonu irlandzkiego. Hr. Goltz wycozył proces redakcyi *Mémorial Diplomatique* za artykuły obrócone przeciw Prusom. Pierwszy to raz ambasador obcy ucieka się w Paryżu do tego kroku. Ks. Metternich zajmuje się tą sprawą, ale mylnem jest, aby dawał jej wagę dyplomatyczną. Wylewy rzek przyprowadzają Francję o wielkie szkody. Rodzina cesarska dała 35,000 fr. na dotkniętych powodzią. Administracya niesie wszędzie energiczną pomoc. Utrzymuje się czas piękny i ciepły.

Kraków 3 października. Jutro we czwartek, jako w dzień urodzin JCKA. Mości odprawionem zostanie w kościele katedralnym na Zamku o godzinie 11ej przed południem uroczyste nabożeństwo, na którym znajdować się będą naczelnicy władz krajowych, reprezentacya miasta, tudzież zakłady i instytucja publiczne.

Wykaz odczytów na ek. Uniwersytecie Jagiellońskim w półroczu zimowym roku szkolnego 1866/7.

A) Wydział teologiczny.
Dogmatica generalis (seu Theologia fundamentalis), Dr Czerlunickiewicz.
Dogmatica specialis, tenże.
Archaeologia biblica, Prof. Dr Sosnowski.
Exegesis Psalmorum e Vulgata latina, tenże.
Elementa linguae hebraeae, t.nze.
Elementa linguae arabicae, tenże.
Jus Canonium, tenże.
Compendium hermeneuticae biblicae, Prof. Dr Schindler.
Exegesis in Evangelium S. Lucae e textu originali graeco, tenże.
Exegesis Evangelii S. Marci e Vulgata latina ratione habita ad alia Evangelia, tenże.
Exegesis sublimior in Epistolam S. Pauli ad Corinthios primam, tenże.
Historia ecclesiastica et Patristica, Prof. zastępcą Dąbrowski.

Theologia moralis, Prof. zastępcą Golaszewski.
Homiletyka, Prof. Dr Wilczek.
Katechetyka i Metodyka, zastępcą Profesora ks. Oprzędek.

B) Wydział prawa i administracyi.
Historia państwa i prawa niemieckiego, (w języku niemieckim) Prof. Dr Buhl.
Historia i instytucje prawa rzymskiego, Prof. Dr Zoll.
Powszechne niemieckie prawo prywatne, (w języku niemieckim) Prof. Dr Buhl.
Pandekta (Prawo familijne i spadkowe), Prof. Dr Zoll.

Prawo kanoniczne z uwzględnieniem stosunków kościelnych w państwie austriackim, Prof. Dr Heymann.
Prawo powszechne cywilne austriackie, (w języku niemieckim) Prof. Dr Hammer.
Ekonomia polityczna, Prof. Dr Dunajewski.
Prawo karne austriackie, (w języku niemieckim) zastępcą Profesora Dr Bojarski.

Nauka administracyi, Prof. Dr Dunajewski.
Prawo handlowe i wekslowe austriackie, (w języku niemieckim) Prof. Dr Fierich.
Postępowanie cywilno-sądowe austriackie, (w języku niemieckim) tenże.

O właściwości sądów cywilnych, (w języku niemieckim) Docent prywatny Dr Słachetkowski.
Statystyka mocarstw europejskich, Prof. Dr Dunajewski.
Ustawodawstwo przemysłowe w Austrii, (w języku niemieckim) (bezpłatnie) tenże.

Prawo prywatne polskie, Prof. Dr Burzyński.
Prawo cywilne francuskie, wiadomości wstępne i księga I i II to jest prawo osobowe i prawo na rzeczy, tenże.
Prawo narodów, zastępcą Profesora Dr Rydzowski.

Historia rozwoju prawodawstwa kościelnego w sprawach małżeńskich, (bezpłatnie) Professor Dr Heymann.

Ustawodawstwo skarbowe austriackie, (w języku niemieckim) Prof. Dr Hammer.

Prawo górnicze austriackie, (w języku niemieckim) Prof. Dr Heymann.

C) Wydział lekarski.

Anatomia opisowa ludzka, a w szczególności nauka o mięśniach, trzewiach i nerwach, Prof. Dr Kozubowski.

Anatomia topograficzna brzucha, odnóg górnych i dolnych, tenże.

Ćwiczenia anatomiczno-sekcyjne, (bezpłatnie) tenże.

Fizjologia zmysłów i ruchów, Prof. Dr Majer.

Wykłady antropologiczne w sposobie dostępnym dla kandydatów wszystkich Wydziałów Uniwersyteckich, tenże.

Fizjologia głosu i głosek, (bezpłatnie) tenże.

Fizjologia krążenia, trawienia i wydzielenia, Prof. Dr Piotrowski.

Wykłady z Histologii, tenże.

Pracownia fizyologiczna, cały dzień otwarta, (bezpłatnie), tenże.

Patologia ogólna, Prof. Dr Skobel.

Farmakologia ogólna, tenże.

Katagrafologia, razem z początkami Farmacyi tenże.

Anatomia patologiczna ogólna, Prof. Dr Teichmann.

Ćwiczenia praktyczne w sekcjach patologicznych, tenże.

Anatomia narzędzi oddechowych, (w języku niemieckim) (bezpłatnie), tenże.

Klinika lekarska, tudzież wykład szczegółowej patologii i terapii, Prof. Dr Gilewski.

Klinika chirurgiczna, tudzież wykład szczegółowej Patologii i Terapii chirurgicznej, Prof. Dr Bryk.

Nauka o operacjach, tenże.

O chorobach wenerycznych i skórnych, (w języku niemieckim), Docent prywatny Dr Rosner.

Wykład praktyczny okulistyki przy chorych znajdujących się w Klinice stałej i ruchomej, Prof. Dr Sławikowski.

O chorobach ócz wrodzonych, tenże.

Wykład okulistyki, Docent prywatny Dr Rydel.

Kurs badania wziernikowego, tenże.

Kurs operacji ocznych, tenże.

Wykłady teoretyczne o położnictwie, Prof. Dr Madurowicz.

O chorobach kobiet, tenże.

Klinika położnicza połączona z wykładem praktycznym dla Akuserek, tenże.

O chorobach dzieci, Docent prywatny Dr Jakubowski.

Medycyna sądowa, Prof. Dr Janikowski.

Nauka o zarażach zwierząt domowych połączona z Policyą weterynarską, zastępcą Profesora Dr Mohr.

Chemii zwierzęcej część ogólna, t. j. nauka o istotach nieorganicznych i kankotwórczych ustroju, Chemik patologiczny Dr Stopczanski.

Chemia krwi, mleka i żółci, tenże.

Chemia sądowa, tenże.

Ćwiczenia w Chemii zoologicznej, tenże.

Semiotyka mózgu, w zastosowaniu do rozpoznawania chorób z najpraktyczniejszymi sposobami

wyśledzenia nieprawidłowości tej wydzieliny, Docent prywatny Dr Kryda.

Toksykologia lekarsko-sądowa, na podstawie zmian anatomiczno-patologicznych, jakie truciźny w ustroju zostawiają, tenże.

D) Wydział filozoficzny.

Historia austriacka, (w języku niemieckim) Prof. Dr Wacholz.

Praktyczne ćwiczenia w Seminarium historycznym, (w języku niemieckim) (bezpłatnie) tenże.

Historia oświaty i ustaw wieku XI i XII w krajach romańskich, germańskich i słowiańskich, Prof. Walewski.

O współzawodnictwie Domów austriackiego i francuskiego na dworze polskim, tenże.

Ćwiczenia praktyczne w historii średniowiecznej, (bezpłatnie) tenże.

Umiejętności etyczne ze wstępem historycznym, Prof. Dr Kremer.

Historia filozofii nowożytnej, tenże.

O niektórych najważniejszych pojęciach Estetyki, jako dalszy ciąg rzeczy wykładanej w zesłanym półroczu zimowym, (bezpłatnie) tenże.

Starożytność rzymska, Prof. Dr Brandowski.

Filippi Demostenesa, tenże.

Historia nowszej literatury niemieckiej: Szyller i szkoła romantyczna, (w języku niemieckim) Prof. Dr Bratranek.

Mitologia niemiecka, (w języku niemieckim) tenże.

Historia oświaty i literatury polskiej w wieku XVIII, Prof. Dr Mecherzynski.

Historia wymowy z czasów Zygmunta, tenże.

Znamiona języka starobułgarskiego (cerkiewnego) a polszczyzny Piastowskiej, pod względem starożytności oceniane za pośrednictwem głównie sanskrytu i zędu, Prof. Słucki.

Język czeski teoretycznie i praktycznie na podstawie starożytnej i nowoczesnej literatury, tenże.

Rachunek dyferencyalny, Prof. Karliński.

Rachunek prawdopodobieństwa, tenże.

Ogólna część teorii ruchu ciała niebieskich, tenże.

O cieple, Prof. Dr Kuczyński.

O ruchu i równowadze ciał stałych, tenże.

Fizyka doświadczalna, tenże.

Ćwiczenia praktyczne w doświadczeniach fizycznych dla kandydatów stanu nauczycielskiego, tenże.

Chemia nieorganiczna, Prof. Dr Czarniański.

Chemia farmaceutyczna, tenże.

Chemia analityczna, tenże.

Ćwiczenia w laboratorium chemicznym, tenże.

Organografia roślin jawnopielowych, Prof. Dr Czerwinkowski.

Systematologia roślin (w języku niemieckim), bezpłatnie, tenże.

Mineralogia ogólna, Prof. Dr Alth.

O geograficznem rozpołożeniu zwierząt, Prof. Dr Nowicki.

Teoria zrównań liczbowych, Prof. Dr Mertens.

Elementa mechaniki analitycznej, tenże.

Ćwiczenia z geometrii analitycznej, tenże.

Archeologia sztuki średniowiecznej, a mianowicie: jako wiadomości wstępne: Pogląd na nowsze metody wykładów podań, pieśni, przysłów; — w ogólnych zarysach Symboliki, Ikonografii, o zbiorach, o urobojeniu, o urządzeniu zbiorów, o restauracyach pomników, o konserwatorstwie, o zabytkach sztuki między Karpatai i Baltykami od czasów najdawniejszych do roku 1520; o budownictwie ceglanem i drewnianem u nas, Docent prywatny Dr Łepkowski.

Wiedeń 2 października. Z dniem 1-ym b. m. nowy w Wiedniu zaczął wychodzić dziennik półroczny pod nazwą: *Wiener Journal*. Najmłodszemu wśród o wiele starszego rodzeństwa objeżdżającemu światem wiadomościami, z „wyższych” niedostępnych dla reszty śmiertelniców sfer ministerialnych. Co o wszystkich podobnych wieściach sądzić należy, wskazuje najlepiej nasz korespondent wiedeński w liście powyższym. Pierwszy jednak występ nowego dziennika oznacza się doborom wiadomości politycznych, z których na tem miejscu tylko jedna nas bliżej obchodzić może. Dotycząca półroczowa nota oświadcza:

„Według naszych informacji rząd zamierza sejmowi węgierskiemu zupełną nadać wolność w obradach nad wspólnymi sprawami. Jeżeli stanie dobra jakaś podstawa, można potem przystąpić do dzieła pojedynania przez zgodę obopólną. W zasadzie kwestya ministerstwa węgierskiego jest rozstrzygnięta; od działalności sejmu węgierskiego zawisło, czy ona i praktyczne znajdzie rozwiązanie.”

Zbiera się zatem wkrótce sejm węgierski, któremu *Wiener Journal* rozkwiera faldy swej nowej togi; w jednej znajda Węgry piękny podarunek ministerstwa węgierskiego, skoro się nie okaże głuchym na przedstawienia urzędowe, w drugiej zaś czeka ich dalsze przewidywania. Niechaj więc obiorą!

Rozchodzi się tylko o ważną jeszcze kwestyę — czy Zgromadzenie delegowanych z krajów niemieckich, będzie zwołanem równocześnie z sejmem węgierskim, czy też dopiero po wypracowaniu programu izby peszteńskiej?

Jak donosi telegram z Pesztu do *Pressy* — sejm węgierski już w przyszłą sobotę ma być zwołanym.

Jeden z korespondentów wiedeńskich *Pressy* dowiaduje się, że ministerstwo stanu myśli za przestąpienie wydawania dzienników półroczowych w całej monarchii. Wyszło już podobno wezwanie do wszystkich naczelników krajowych, aby wszystkie dotyczące umowy z prywatnymi przedsiębiorcami uniemożliwić. Tak zwane *Tagblatt* z dodatkami urzędowymi zastąpi dostatecznie dzienniki półroczne, które prócz tego tylko drażnią ludność.

Gdy kwestya węgierska w powyższy sposób czeka swego załatwienia, niemieckie posłowie wszystkich odcieni, począwszy od najskrajniejszych centralistów aż do dualistów, korzystając zapewne z wolnego jeszcze czasu, zbierają się podobno d. 4 b. m. w Wiedniu, celem ułożenia programu niemieckiego.

Według *Wiener Abendpost*a, hr. Blome nie porucił zawodu dyplomatycznego, ale otrzymał dłuższy urlop.

Rząd przedłożył przyszłej kadencji sejmu czeskiego projekt reformy wyborczej. Jak potrzeba jest reforma w tej mierze dla Galicyi, wykaż artykuł wstępną dziennika naszego (Nr 222).

Rada gminna w Pradze postanowiła przedłożyć p. Ministrów stanem memoriał w sprawie polityki miejskiej, z przedstawieniem, że nie podobna odłączyć polityki sądowej i meldunkowej od polityki bezpieczeństwa. W tym celu uda się deputacya do N. Pana, skoro przybędzie do Pragi.

Cesarz zamianował swego rzeczywistego podkomorzego i byłego sekretarza poselstwa Filipa hrabiego Cvarianego nadwornym obcistrzem Cesarzowej Karoliny Augusty, nadając mu równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od opłaty. Dalej N. Pan swemu ministrowi spraw zewnętrznych generał-porucznikowi hr. Mensdorffowi Pouilly dozwolił nosić nadane mu wielkie wstęgi ces. brazylijskiego orderu rzy i syeylijskiego orderu s. Januarego.

Królestwo Polskie.

Przed kilkoma dniami zamieszciliśmy wykład z uzasadnieniem nowej reorganizacyi szkół średnich w Królestwie Polskim, mającej na celu przemianę wielu szkół polskich na wyłącznie rosyjskie. Powyżej zamieszczony list naszego korespondenta z Warszawy jest jakby komentarzem tego aktu, a tu podajemy dotyczące rozporządzenie Komitetu Organizacyjnego jak następuje:

Komitet Urządzący w Królestwie Polskim.

W wykonaniu najwyższego rozkazu zapadłego w dniu 29 lipca (10 sierpnia) 1866 r., a objawionego przez odczyt głównego naczelnika własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi do spraw Królestwa Polskiego z dnia 9 (21) sierpnia r. b. N. 10,522, w przedmiocie reorganizowania średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskim, Komitet Urządzący postanowił i stanowi:

1. W celu zreorganizowania średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskim, na zasadzie ustaw najwyższej w dniu 5 (17) stycznia 1866 roku zatwierdzonych, przedsięwziąć środki następujące:

a) Zreorganizować na siedmioklasowe gimnazya klasyczne:

a) Drugą szkołę powiatową w Warszawie, która korzystając w części z etatu gimnazjum w Szecebrzeszynie, istnieje obecnie pod nazwą 4-go gimnazjum w Warszawie, z wyłączeniem etatu gimnazjum Szecebrzeszńskiego, którego otwarcie nie jest zamierzonym, z etatu wydziału oświecenia publicznego;

b) szkołę powiatową w Maryampolu, przyczem wykład wszystkich przedmiotów w gimnazjum Maryampolskim, dokonywać w języku ruskim, tudzież zaprowadzić w niem dla żyjących nauk języka litewskiego.

2. Dwie specjalne szkoły powiatowe: jedną w Warszawie, a drugą w Włocławku zreorganizować na 7-io klasowe gimnazya realne.

3. Otwarte w roku zeszłym ruskie pięcioletnie gimnazjum w Białej zreorganizować na ruskie siedmioletnie gimnazjum klasyczne, a oprócz tego zorganizować w mieście Białej ruskie kursa pedagogiczne dla ludności grecko-nickiej, na wzór takichże kursów w mieście Chelmie.

4. Najwyższej zatwierdzoną w dniu 5 (17) stycznia 1866 r. ustawę i etaty gimnazjów i progimnazjów męzkich dla ludności grecko-unickiej, zastosować do gimnazjum w Siedlcach, zreorganizacya takowego na ruskie gimnazjum klasyczne, a oraz urządzić w mieście Siedlcach cztero-klasowe ruskie progimnazjum żeńskie, tak aby ono mogło być w razie potrzeby zamienionem na ruskie sześcioklasowe gimnazjum żeńskie.

5. Urządzić ruskie progimnazjum klasyczne męzkie w mieście Zamościu.

6. Szkołę powiatową w Hrubieszowie zreorganizować na ruskie progimnazjum klasyczne.

7. Zaprowadzić wykład w języku ruskim wszystkich przedmiotów naukowych w gimnazjach męzkim i żeńskim w mieście Suwałkach istniejących, z tem aby w nich wykładany był także dla żyjących i język litewski.

8. Uorganizować w Królestwie Polskim, obok gimnazjów i progimnazjów przeznaczonych głównie dla oddzielnych narodowości: polskiej, ruskiej, litewskiej i niemieckiej, gimnazya i progimnazya mieszane, w którychby wykłady zastosowane były i do potrzeb ludności żydowskiej, z przeznaczeniem do tych zakładów osobnego nauczyciela do nauki religii Mojżeszowej. Wykłady w nich oddać się mając w języku ruskim. Obecnie zamienić na takie gimnazya mieszane, gimnazya męzkie i żeńskie w mieście Lublinie istniejące, oraz gimnazjum męzkie w Łomży; a na mieszane progimnazya: szkołę powiatową na przedmieściu miasta Warszawy, Pradze, tudzież jedną ze szkół powiatowych istniejących w Warszawie i tameczne 4-rolasowe progimnazjum żeńskie.

9. Szkoły powiatowe: jedną w Warszawie i Wieluniu zreorganizować na progimnazya klasyczne, zaś jedną w Warszawie i w Koninie na progimnazya realne.

10. Pozostawić dyrektorowi głównemu oświecenia publicznego wprowadzenie w wykonanie reorganizacyi średnich zakładów naukowych, na zasadach wyżej wyłożonych, stopniowo, w miarę tego, jak to okaże się możebnem podług osobistego składu nauczycieli.

II. Pozostawić zwierzchności naukowej w Królestwie, przekształcenie pozostałych szkół powiatowych, na zasadzie najwyższego rozkazu z dnia 29 lipca (10 sierpnia) r. b. w części na kursa pedagogiczne, obok natchmniastowego zastosowania w utrzymujących się szkołach powiatowych biegu i kierunku edukacyi do zasad wskazanych przez Najwyższe ukazy z dnia 30 sierpnia 1864 r. i ustawy o średnich zakładach naukowych w Królestwie, najwyższej w dniu 5 (17) stycznia 1866 r. zatwierdzone.

III. Pozostawić dyrektorowi głównemu oświecenia publicznego postąpienie w miarę możności o zaprowadzenie wykładu w języku ruskim w szkołach początkowych żydowskich, tak już istniejących jako i w przyszłości otworzyć się mających.

IV. Urządzić przy ruskich uniwersytetach, a przedewszystkiem przy St. Petersburgu i Moskiewskim, 10 stypendjów dla wychowawców gimnazjów Suwalskiego i Maryampolskiego, z pominięciem rodowitych Litwinów, ze szczególniejnym postępowaniem oddających się nauce języków ruskiego i litewskiego, i sposobujących się do naukowego lub nauczycielskiego zawodu, z przeznaczeniem dla nich, ze skarbku Królestwa Polskiego po 360 rrr. rocznie i niezbędnego na podróż funduszu, podług bliższego oznaczenia zwierzchności naukowej w Królestwie, pozostawiając wybór tych stypendystów gimnazjalnej radzie pedagogicznej, za potwierdzeniem przez naczelnika dyrekcji naukowej.

V. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, wklada się na dyrektora głównego Komisji rządowej oświecenia publicznego.

Działo się w Warszawie na 150-tem posiedzeniu dnia 13 (25) sierpnia 1866 r.

Francya.

Telegrafowany nam jest w sobotę wieczór artykuł p. Drole w *La Patrie*, a mający daleko rozleglejsze znaczenie, niż z telegramu poznać można było, następującej jest osnowy:

„Jeżeli nie masz już wątpliwości o usiłowaniu niektórych rządów, aby się osiedlić na morzu Śródziemnem, to mniej jeszcze można wątpić o tych usiłowaniach, jeśli się zważy równoczesność wypadków.”

Nie tajno nikomu, kto umie patrzeć i pojmoować, że ruch panujący teraz na Wschodzie, że zamieszki, które zagrażały w Syeylii, przygotowane były od dawna i miały wypaść w chwili, kiedy Europa nie byłaby w stanie powstrzymać ich postępow.

Liczone na to, że spór prusko-austriacki porwie za sobą Francję, że ta wojna przewlecze się tak długo, iż chcąc niechcąc zostaniemy w nią z tej lub owej strony wciągnięci, że Włochy powołają nas w pomoc przeciw zwycięskiej Austrii, że pokonane Prusy rozbudzą nasze żądze, albo też zwycięstwa pruskie obawy w nas wzniecą. Wyobrażano sobie, że znajdziemy się na rozstajnej drodze, i że polityka cesarska koniecznie popadnie na manowce, z których się nie wydestosie inaczej, jak siłą oręża.

Wszystko przewidziano, wszystko — prócz tego co się stało. Dzięki postanowieniom Cesarza, Francya zachowała neutralność, a owozem tego jest pokój, który do tej godziny panuje w środkowej Europie.

Ala twórcy spisku anti-kontynentalnego tak dalece przygotowali wykonanie planów swoich, że nie mogli ich dość śpiesznie powstrzymać, kiedy zwycięzcy Prus z pomocą pośrednictwa francuskiego zatałowali starcie się austriacko-pruskie. Mina, która miała wśród walk europejskich wybuchnąć, rozpękła się podczas tryumfów dyplomacyi.

Dla tego zdarzają się różne wypadki, przez które przechodzimy.

Tak, wcześniej czy później zbliżą się tutaj te szlaki kosmopolitycznej cywilizacyi XIX stulecia, które przecinając przestrzeń i zbliżając ludzi, tak wszystko równają z sobą i zacierają charakterystyczne cechy kraju.

Niezdadno może nam o kolicę, którąmy zwiedzi, odczytać się gwałt lokomotywy tym głosem niezłomnego pozytywizmu naszego stulecia, który przychodzi do każdego zakątka ziemi a nieogładając się na jego przeszłość, na jego dołę, na jego wielkość minioną i srogość upadku, pyta się tylko: „a co ty mi dasz na zamianę, coś wyprodukował o własnych siłach, z czem w dloniach przychodzisz do tej wielkiej wspólnej uczy, która się zowie cywilizacya? Maszli bogactwa — dajmy ci w zamian niechęć, maszli tylko nędzę i skargi, tylko przeszłość i pomniki a nic na dzisiaj — przyniesiemy ci wzgardę i przejdziemy dalej.”

Na głos ten odpowiedzieć, obrachować się z tym materialnym pozytywizmem wieku, oto najbliższa konieczna przyszłość, choćby najbardziej historycznej ziemi.

Wice już radoby się widzieć wznoszące się szkoły, poprawiające się rolnictwo, stawianie fabryk i budowane koleje, coś przecież, co wiek ten po sobie ma zostawić.

Tak, wcześniej czy później zbliżą się tutaj te szlaki kosmopolitycznej cywilizacyi XIX stulecia, które przecinając przestrzeń i zbliżając ludzi, tak wszystko równają z sobą i zacierają charakterystyczne cechy kraju.

Niezdadno może nam o kolicę, którąmy zwiedzi, odczytać się gwałt lokomotywy tym głosem niezłomnego pozytywizmu naszego stulecia, który przychodzi do każdego zakątka ziemi a nieogładając się na jego przeszłość, na jego dołę, na jego wielkość minioną i srogość upadku, pyta się tylko: „a co ty mi dasz na zamianę, coś wyprodukował o własnych siłach, z czem w dloniach przychodzisz do tej wielkiej wspólnej uczy, która się zowie cywilizacya? Maszli bogactwa — dajmy ci w zamian niechęć, maszli tylko nędzę i skargi, tylko przeszłość i pomniki a nic na dzisiaj — przyniesiemy ci wzgardę i przejdziemy dalej.”

Powiedzmy głośno, co każdy w cichości myśli: powstanie w Palermo, rokosz Kandy, zamieszki wylubne na innych punktach posiadłości otomanskich, ambitna agitacja w Grecji, wszystko to aż do ponowności się zamachów jaurystowskich w Meksyku, było dziełem ogromnego spisku, który uknowano w przewidywaniu powszechnego pożaru w Europie.

Bunt w Palermo miały być wylubne na dwa miesiące wprzód. Zastaliby one wojska włoskie zatrudnione pod czworobowem twierdzą a flotę króla Wiktora Emanuela pod Lissą lub Wenecją. Wtedy obwołano by w Sycylii protektorat Anglii.

Powstanie Kandy, które gabinet grecki podniecał a Rosya na swym żoldzie trzymała, miało rozciągnąć Francję wplątana w długą wojnę, a gozdina rozszarpania państwa tureckiego ze wszech stron zaczepionej, byłaby wybiła. Wtedy ludy Turcyi europejskiej byłoby znów zaweszyły Rosję o protekcję.

Różbójnictwo jaurystowskie wspierane przez amerykańskich filibusterów miało na nowo podnieść głowę groźnie, a Francja potrzebująca wte dy wszystkich swoich żołnierzy i całej swojej floty, byłaby zniewolona poświęcić rząd Cesarza Maksymiliana. Wtedy Stany Zjednoczone byłoby mogły bez przeszkody dokonać zdobyci Meksyku.

Tak więc zawichrenia stałego ładu posłużyłyby ambitnym usiłowaniom trzech mocarstw: Anglii w Sycylii, Rosji w Konstantynopolu, Ameryce w zatoce meksykańskiej. A z pomocą tych przymerzy wkrótce pawilon rosyjsko-amerykański byłby się już pojawił na morzu Śródziemnem i polaczyłyby swoje kolory z angielskimi aż do chwili, w którejby postanowiono pozbycie się tych ostatnich, jako uznanych za zbyszczane przez swego „opatrznościowego” przyjaciela.

Otwórzmy oczy i nadstawmy uszu, a niżej ten ogromny spiszek cichych roszczeń i wrzawy nienawisli tak wyraźnie, jak gdyby sami jego twórcy umyślnie go odsłoniли.

Nie mówcie, byśmy roznośli niepokój i nienawist. Nie wywołujemy wiaźdiele, jak utrzymują naiwni. Fakta jedynie i same fakta przytaczamy.

Może nas będaż zapewnić, że przypadek przypobolił tyle materiału palnego w państwie otomanskiem, że Benedyktyński Palerma są jedynymi sprawami rokozu w Sycylii, że „popularność” Juareza jedyną stanowi ponęta dla awanturników amerykańskich. Dobrze, niech będzie przypadek. Ale wtedy, jeżeli przypadek tyle może sprawić, ileżby zrobić mogli wrogowie pokoiu Europy! — Inniśmy więc sobie tem bardziej powinowzwać, że francuski rozum stanu potrafił zwyciężyć ięgraszkę przypadku! Powiedzmy przeto, że ze wszystkich ambitnych dążeń, patryotym nasz nie ma przed sobą prawowitszych i szlachetniejszych, jak z wysoka panować nad sytuacją i zdziałać tyle, że dziś wszystko wali się z tego olbrzymiego rusztowania, które w ciemności wznieosiono przeciw zasadom, przez cesarstwo Europy obwieszczonym.

Włochy.

Korespondencya z Florencyi z d. 25 z. m. do *Jour. des Déats* donosi o przybyciu tamże dniem wprzód Garibaldeo, który zawitał do stolicy wracając z obozu, d-każ już więcej nie wróci. Przyjmowali go ochotnicy znajdujący się we Florencyi w znacznej liczbie i stowarzyszenie robotnicze, a na ich czele pp. Józef Dolfi, i pułkownik margr. Panietiatich i inne osoby znane z poświęcenia swego dla jenerala. Garibaldi był w ulubionym swym stroju: czerwonym kaftanie, szary szal drapował się na bez wdzięku na jego ramionach, a na głowie miał rodzaj fezu. Gdy wsiadł do pojazdu dały się słyszeć okrzyki z tysiąca piersi wydobywające się. Odprężono konie i mnóstwo jego wyznawców i ludzi z gminu szczykowało do ciągnięcia pojazdu, gdy jenerał spostrzegłszy ich zamiar, sprzedał się temu stanowczo; musiano więc przyprowadzić konie i zaprzadzić je na powrót.

Powóz ruszył wtedy dalej. Dwóch ochotników siedziało na kózle, jeden z nich trzymał chorągiew barw narodowych i osłoniętą krepą. Ta żałobna oznaka dotyczyła zapewne pamięci ochotników poległych na polu bitwy.

Wieczorem około 6ej wielka liczba ochotników w czerwonych koszulkach zebrała się na placu della Signioria z chorągiewami. Znaczny tłum, złożony głównie z młodzieży polaczył się z niemi; liczny orszak utworzył się i wyruszył w porządku drogą do Porta Romana. Ulice były przystrojone, wszystkie okna zapelnione ciekawymi.

Udano się w ten sposób na wzgórze Bellosguar- do, gdzie położona jest willa zamieszkała przez p. Crispiego, który przyjął do siebie w gościnę Garibaldeo. Chorągiew uktwiona na tarasie wskazuje zdala wille przybywającym. Wszystkie drogi prowadzące tam były zapelnione ochotnikami lub ciekawymi.

Gdy przybyła główna grupa na mały plac po przedzajęcy wille, jenerał wyszedł na peron przed drzwiami wchodowymi i przemówił w te słowa: „Moje dzieci! Dziękuję wam za dowody miłozni, jakie mi dajecie i będaż przekonani, że uczucia moje odpowiadają waszym. Mała liczba zło- czynców zamąca naszą radość z widzenia Włoch zjednoczonych i niepodległych. Podjęgnięci oni byli przez księży, nieprzyjaciół szczęścia ojczyzny. Dopóki księża nie będaż pokonani, ojczyzna mieć nie będzie ani prawdziwej wolności, ani po- myślności. Walczmy przeciw księżom reakcyj- nym, będażym w tej chwili jedynymi nieprzyjaciół- mi Włoch.

„Wkrótce będażcie mogli powrócić do domów, gdyż otrzymacie zasiłki — lecz dotąd cierpliwości! Co się tyczy młodych Rzymian, którzy nie mogą jeszcze wracać, i do nich mówię: cierpliwości! gdy jak się spodziewam rok nie upłynie, a wró- cać do ojczyzny wyswobodzonej zpod obydłego jarzma księży.

Będażcie zdrowi, moje dzieci! miłość moja nie odstąpi was.”

Gorące okrzyki przyjęły słowa jenerala. Tłum opuścił wzgórze w porządku i wrócił do miasta przez *P. rta Romana*. Na Via Maggio natopkał mu żykę gwardyi narodowej, która czekała na garibaldeckich, wracających z pałacu Petti, i na cześć ich grała różne kawałki.

Olbrzymie afisze porozlepiane na murach ogło- siły, że JE. jenerał Garibaldi zaszczyli wieczorem obecnością swą *Theatro nuovo*. Jakkolwiek tytuł Ekskeleney należał Garibaldemu jako jenerałowi broni, dżwne jednak robi wrażenie. Dla ukarania zapewne dyrektora, że go przystroili tym tytułem, do którego żadnej nie przywiązywał wagi, Gari- baldi nie dał się do *Theatro nuovo*.

W ogóle przyjęcie było gorące ze strony ochotników i części ludności, lecz miasta nie nurla-

wał entuzjazm, jakby się to było działo przed 3-ma miesiącami.

Garibaldi spotęniał w ciągu ostatniej wojny jako dobry obywatel, pisze korespondent z Florencyi: okazał nadzwyczajną mądrość, opierał się wszelkim podnietom, nawet w chwilach, gdy poku- sa była wielką rzucenia się na hazardy. Oddał on krajowi swemu wielkie usługi, lecz widocznie jest, że znalazł jako bohater legendowy. Wadą jego, że nie robił endów, i odtąd stał się w oczach wielu człowiekiem jak drudy. Mówią, że wrócić ma wkrótce na wyspę Caprę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 października. Na mocy postanowie- nia c. k. Ministerium handlu, wolno jest odtąd tele- grafować w krajach monarchii austriackiej wszystki- mi językami krajów koronnych. O ile jednak uwagi, dotychczas nie został zaprowadzony odpowiedni znak- kom polskim alfabet telegraficzny. Jeżeli rozporządze- nie to nie ma zostać martwą głoską, potrzebne jest koniecznie netylko uzupełnienie brakujących znaków głosowych, ale zarazem zaprowadzenie zmian w alfa- becie dotąd do telegrafowania używanym. Również potrzeba, aby urzędniczy telegrafu posiadali język kraju, w którym urzędują, i w którym telegrafowa- ni przyjdzie. Jeżeli bowiem częste zdarzają się błędy i omyłki w telegramach niemieckich, co dopiero będaż, gdy urzędnik niemiec telegrafować będzie mu- siął po polsku.

— Dyrekcya poczt w Wiedniu ogłasza, że listy przesyłane nadal do kraju Weneckiego, nie będaż już koloować na Szwajcaryę, lecz te które przeznaczone są do Wenecyi, iść będaż na Tryest, te zaś, które do innych miast kraju Weneckiego będaż adresowane, pójdą przez Tyrol i Weronę. Oplata listu pojedyn- czego wynosi 5 centów.

— W Jasle i Kopeczyńcach otwarte zostały stacye telegraficzne z służbą tylko dzienną.

— Według telegramu z Kolomyi do *Gaz. Lwów- skiej* pod d. 1 b. m. wysłanego, z powodu potwier- dzenia urzędowego o mianowaniu hr. Gołuchow- skiego Namiestnikiem, reprezentacya miasta Kolomyi zapowiedziała była na dzień 30 września oświetlenie miasta i postanowiła rozdać między ubogich 50 złr. W dniu zatem 30 września kapela miejska, której kilka tysięcy ludu towarzyszyło, przechodziła ulicami rżęsto oświetlonemi i zatrzymała się przed mieszka- niem przełożonego obwodu, gdzie wznoszono okrzyki na cześć N. Pana i Namiestnika. Następnie reprezen- tacya miasta z burmistrzem na czele udała się do przełożonego obwodu i wyraziła mu uczucia lojalno- ści dla N. Pana, tudzież radości miasta z powodu powołania hr. Gołuchowskiego na Namiestnika kraju. Zarazem prosiła o podanie tych objawów do wia- domości rządu.

— W Kulikowie odbyła się d. 29 września ilumi- nacya na oznakę radości z powołania hr. Gołuchow- skiego.

— Październikowy zeszyt *Przeglądu polskiego* zawiera artykuły: Jenerał książę Poniski przez Leona Wegnera; Franciszek Morawski przez Lucyana Sie- mińskiego; Sprawa ustaw lichwowych u nas, przez Michała Kocyńskiego; Granice komiki przez Władysława Łozińskiego; O nowym pomysle do ustawy wyborczej przez Stanisława Tarnewskiego; Teatr kra- kowski przez L. Powidają; Kronika literacka; Prze- gląd polityczny przez Stanisława Koźmiana.

— Dm narozny przy ulicy Ś. Tomasza, którego mieszkańcy dawali od wielu lat powód zgorszenia pu- blicznego, został wczoraj zapieczekowany nie z po- mienionej jednak przyczyny, ale ze względów sani- tarych, a mieszkańcy jego zniewoleni byli wynieść się.

— Wczoraj po południu kilku chłopców żydow- skich strzelało na Kazimierzu na placu Żydowskiem z pistoletu. Gdy policyant wzbrawiał im tej swawoli i przychwycił chłopca mającego pistolet w ręku, zbiegł się tłum współwyznawców przytrzymanego chłopca i i wydobyl go z rąk policyanta. Przyszedł i drugi po- licyant w pomoc, wrzawa bowiem wzmagala się co- raz większa. Policyant dobywszy pałasza, gdy się na niego rzucano, zranił jednego wyrobnika w ramię. Tak ten jak i inny uczestnik czy też napastnik zo- stali aresztowani.

— Dyrekcya kolei lwowsko-czerniowieckiej ogła- sza, iż pragnąc uczynić zadosyć słusznym żądaniem stron, tak osób podróżujących, jak i przesyłających towary, zaprowadziła na każdej stacyi księgi zażeń, do której wszelkie uzasadnione skargi zapisywane być mogą, a każdy przełożony stacyi obowiązany jest na każde żądanie księgi tę udzielić dla zapisania w niej zażeń.

— Według doniesienia *Gaz. Lwowskiej*, banda złożona z 17 rabusiów, która jak donieśliśmy, d. 6 września napadła na plebanie grecko-katol. w Sarn- kach średnich, zarabowała tam: 192 dukatów holen- darskich, 180 ewancjygiów, 16 talarów pruskich, 21 różnych żytek srebrnych, 18 żytek z chińskiego srebra, cukierek srebrny i szcypce do cukru, 2 srebrne tabakierki, 9 sznurów prawdziwych pereł, 10 sznurów koralu, zegarek jeden złoty, drugi srebrny, 11 pierścioni po cześci z drogiemi kamieniami, dwa złote naramienniki, 3 złote zapinki, wielką ilość bi- żuterii, podania do końca października r. b. — Sąd w Monasterzyskach Piotra Konzara o wydaniu mu pozwu przez Nuchima Bandlera o zapł. 113 złr. 67 c. kur. Wojciech Nowczas.

— Zbiór dóbr, które pod nazwą „księstwo Lowi- ckie” utworzono było na uposażenie Joanny Gru- dzkiej, żony W. Ka. Konstantego Pawłowicza, a po jego śmierci nadane było jenerałowi Paskiewiczowi, otrzymało teraz w listach likwidacyjnych przyznano sobie kwotę nominalną rubli 1.673.490 tytułem wy- nagrodzenia za grunta nadane chłopom.

— We wsi Szoludkach pod Niemirówem na Po- dolu umarł Józef Gluzński, właściciel tej wsi, jeden z znakomitszych agronomów zarówno piersi jak i w roli. Niosąc pomoc cholechryczny, choć nie lekarz, i kilkadziesiąt osób wyprowadziwszy z tej choroby tak w swojej wsi jak i w sąsiedztwie, sam padł ofiarą miłości i poświęcenia.

— D. 27 września odbył się w Petersburgu w wy- dziale sądowym Senatu rządzącego proces z zawa- żaniem przysięgłych, przeciw tajemnym radcy Ga- jewskiemu, naczelnikowi kancelaryi Synodu i starsze- mu urzędnikowi prokuratury Synodu, tudzież prze- cju radcy Stanu Jakowlewowi, a wreszcie kupcowi Horowowi, który w ten proces wnięszany został. Oskarżeni oni byli o przeniesienie 75,931 rubli z kasy szkół duchownych pod zarządem Synodu będaż, i sfalszowanie ksiąg kasyowych. Posiedzenie sądu trwało od południa do północy. Sąd uznał dwóch pierwszych obżalowanych winnymi, przyznając co do Jakowlewa okoliczności łagodzące, i skazał Gajew- skiego do bliższych gubernij sybirskich na mieszka- nie, a Jakowlewa do gubernii Irkuckiej na lat 10,

z których dwa pierwsze lata ma w miejscu sobie przeznaczonem przebywać, obu zaś oskarżonych na utratę urzędów i praw obywatelskich.

— Między 61 alumnami seminarium w Wrocla- wiu, znajduje się jeden książę Radziwiłł.

— Dnia 2go października przeciągały chmury. Cie- pło w cieniu doszło do +17.5 od +7.2. Wiatr wschodni, wieczorem w wieher przechodzący. Baro- metr postępująco do góry wskazywał dnia 3go paź- dziernika o godzinie 6tej rano 333.4; 09; termometr zaś +10.4 R.

— We czwartek dnia 4go października, Śgo Fran- ciszka Seraficznego.

TEATR. Wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie rozpozecło szereg nowości w jakie Dyrekcya Teatru, jakieśmy słyszeli, równie jak w zeszłym kursie, hoj- nie zaopatrzyła repertuar, komedya z francuskiego p. E. Labiche i Ed. Martin p. n. *Mate Ręce*. Mnij odznaczając się sztucznym wewnętrznym ustrojem, zwikaniem intrygi, w coraz nowe nieprzewidziane fazy przerzucającej akcya, niż nowsze, znane na sce- nie tutejszej twory n. p. pana Sardon, mniej niż tamte tryskająca dowcipem, komedya *Mate Ręce* nie jest bez zalet, właściwych komedjom francuskim, i przedstawiona szybko, robi przyjemny efekt. Nie jest to ów labirynt zdarzeń, gdzie umysł widza gubi się i zawodzi w domysłach, lecz naturalny, prosty rozwój wątku, pozwalający z pierwszych scen odgadywać roz- wiazanie. Kiedy gieldzista Chavartot wbiega do mieszkania Vatinella w rannych godzinach, chcąc go uprzedzić, że przybrał jego hrabiowski nazwisko dla pozyskania względów baletniczki Korali, i że jego nazwiskiem podpisał weksel na meble dla niej kupio- ne, cały rozwój dalszy leży już prawie jak na dno- ni. Vatinelle ożeniony od roku, o czym Chavartot nie- wie, z córką bogatego gieldzisty p. Courtin, używając słodkich czasów nieprzerwano niczem *far niente*, pomimo spóźnionej pory, będaż jeszcze w łóżku, nieprzyjmuje go. Tymczasem p. Courtin, uosobienie nieznęzzonego spekulanta, przybywa w dom swego zięcia, nad którego beczynościami ubolewa i nadarem- nie zachęga go do pracy. Po krótkim sporze, w któ- rym Vatinelle dowodzi, że bogactwo jest na to, aby używać swobody bezczynności, i że ci nie są stworzeni do pracy co mają małe ręce. P. Courtin rozgoryczony w obec córki swej Amalii, spozstrzega weksel z pod- pisem Vatinella, który przyniósł tapicer. Cios to zbyt wielki dla żony, która niezachwiana miała wiarę w miłość Vatinella. P. Courtin skłania ją do odebrania dochodów mężowi i sam się nastrocza na administratora jej majątku. Niewiny szlachetny Va- tinelle, ponosi to upokorzenie z całą rezygnacją i przy- muję chęć sobie wszystko być winnym, urząd ajenta asekuracyi, co znowu raz miłość własną p. Courtin, który tymczasem przyrzeka p. Chavartot dla tego, że jest negocyantem i ma duże ręce, drugą córkę swą Annę, zakochaną, w Juliuszu Dolanney, który się ni- czym nie trudni. Rzecz się w końcu wyjaśnia, Cha- vartot pada ofiarą swego postępu, Vatinelle wraca do swych dawnych praw, a Anna idzie za tego któ- rego kochała.

P. Rapacki (Courtin) oddał wybornie rolę negacyanta, którego ciąga jest dewiza aksjomat: *Time is money*, którego pożera żądza nabytku i w drugim te tylko zaletę jako najwyższy przymiot ceni. P. Benda w którym dostrzegamy od chwili niewiedzia- ny go na tutejszej scenie niejaki postęp i pewność siebie, złożył w roli Vatinella niezaprzeczony dowód trafego pojęcia owej dość nie łatwej roli. P. Eker (Chavartot) p. Ładnowski syn (Juliusz Delanney) i p. Wolska (Amelia) dobrą grą odpowiadali niemniej wy- maganiomom swych ról, ostatnia jednak nie dośco- dy udatniała ową scenę, w której rzuca w ogień kilka tysięcy franków, jakie jej mąż wywłaszczony oddaje.

W roli Anny występowała po raz pierwszy panna Śliwińska, o ile sądzić możemy po pierwszym owem wystąpieniu, nie bez pewnych zalet, o których wszech- stronniejsze dopiero zapoznanie się z jej talentem, do- starczy może sądu.

Wśród przedstawienia kilkakrotnie objawily zado- wolenie oklaski publiczności z gry pp. Rapackiego i Bendi; po sztuce wywołano p. Rapackiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 września. *Spensersche Ztg* dowiaduje się się ze źródła świadomego rzeczy: Stosunki Ro- syi do Prus są najlepsze, jak tego Cesarz i gabi- net cessarski dali niewątpliwe dowody. Przykła- dają oni wielką wartość do udowodnionej przy- kładu Prus. Starorosyjskie stronnictwo nie zbyło się jeszcze zupełnie nieufności względem Prus z powodu ich wzrostu, i wyciąga zjad bezzasadne obawy o prowincye nadbałtyckie.

Donoszą nam z Wiednia o wyjeździe hr. Mens- dorffa do Mikulow na długi urlop, który może zakończy się ustapieniem tego ministra, na któ- rego miejsce naczynają hr. Beusta, bawiego właśnie w Ischl. Ten domniemany minister przy- niosłby ze sobą wybitną ku Prusom a szczegól- nie ku hr. Bismarkowi niechęć, a zarazem skłono- ność do dualizmu, o jaką go posiadają. *N. fr. Presse* pisze również o usunięciu się hr. Mensdorffa i układach z bar. Benstem względem wejścia jego do gabinetu. Powód ustapienia hr. Mensdorffa u- patruje ten dziennik w nominacyi hr. Gołuchow- skiego, co nadawałoby tej nominacyi charakter bardziej jeszcze przeciw-rosyjski. Z bar. Benstem układy napotykały na trudności ze względu na stanowisko do Prus.

Wstrętny jest nam teraz rozbiór kwestyi kon- stytucyjnej w Austrii — pisze czeska *Politik*. „Zapewne, że wstrętnym jest ten rozbiór, odpo- wiada *N. fr. Presse*, ale nie od dzisiaj dopiero, tylko od chwili, jak jednym pociągiem pióra zwalono pracę lat pięciu, jak na ruinach młodego naszego konstytucjonalizmu rozpoczął się orgijski taniec interesujących narodowości. „Nie wiemy, w czym zaprawdę upatruje „orgia” centralistyczny dziennik; jeżeli jest rozpuszta, to przynajmniej on sam, że nader skromna. Lecz w każdym razie choćby i był taniec, to powiemy mu otwar- cie, że wolimy, aby narodowości tańcowały, ani- żeli żyły zbywoli niemiecki z konstytucyjną reichs- tawską po ich trupach szajera zawodził.

Sejm węgierski zwołany będzie zdaniem tego samego dziennika nie wcześniej, jak w drugiej połowie listopada.

Politik donosi z Wiednia, że ministerium sta- nu pracuje gorliwie nad nową ordynacya wybor- czą dla Czech, na podstawie danych udzielonych przez prof. Jonaka o stosunkach obu narodowości.

Traktat pokoju między Austryą a Włochami ma być jutro podpisany. Komunikacya telegra- ficzna i pocztowa z wszystkimi krajami włoskimi i z Wenecją już otwarta. Zdaniem dziennika *Provincia*, plebiscyt nastąpi 14go października. Formuła głosowania nie będzie taka jak dawniej: „Połączenie z Włochami lub Rzeczpospolita we- necka”, lecz taka: „Czy chcecie być częścią kon- stytucyjnej monarchii Wiktora Emanuela II króla Włoskiego i jego prawych następców?” Na to za- pytanie, nie ma innej odpowiedzi, jak „chcemy”, gdyż nie postawiono drugiej alternatywy.

Telegram doniósł nam już wczoraj o protesta- cji króla Hanowerskiego przeciw wcieleniu jego krajów do Prus. Akt ten podamy jutro, bo jest ciekawy pod względem poglądu legitymistycznego, a zarazem świadczy, iż jak mówiliśmy, rewolucye z góry skuteczniejsze są teraz niż z dołu.

Sejm meklenburski i rządy meklenburskie sta- wiają niejake zastrzeżenia przeciw nalenieniu obu Księstw do Związku północnego. Już im *Nordd. Ztg* odpowiedziała imieniem rządu pruskiego, że się ich pyta o to nie będaż. Obserne a zawiłe rozprawy komisji sejmowej nad tym przedmiotem mogą być tylko w rezultatach swoich zajmujące.

W tej chwili doszedł nas przez Paryż artykuł czasopisma półurzędowego petersburskiego *Corre- spondance russe*, gdzie zrobiony jest gabinetowi austriackiemu zarzut z nominacyi hr. Gołuchow- skiego, że Rusini galicyjscy oddani zostaną na pastwę Polakom. Jutro damy ten artykuł w cało- ści i ocenimy go jak należy; dziś zaś poprzesta- jemy na krótkiej odpowiedzi naż dziennika mini- steryjalnego wiedeńskiego *Debatte*, który tyle mówi:

„Ołóż myli się dziennik rosyjski najzupełniej, jeżeli w zamianowaniu hr. Gołuchowskiego na- miestnikiem Galicyi upatruje njęm dla Rusinów. Kiedy hr. Gołuchowski wysiadł z wagonu kolei żelaznej, który go przywiózł do Lwowa, zwrócił się naprzód do metropolity ruskiego X. Litwino- wicza i prosił go o błogosławieństwo, wyrażając nadzieję, że obaj razem działają dla dobra kraju. Moskwyżym, na którego propagandę skar- żą się Polacy w Galicyi, czuje się być w osobie hr. Gołuchowskiego dotkniętym; ale Rusini nie mają do tego żadnego powodu, gdyż właśnie na ostatnim zebraaniu sejmii galicyjskiego mieli spo- sobność dowiedzieć się, jak dalece hr. Gołuchow- ski i całe trzymające z nim stronnictwo Pola- ków, umie być umiarkowanym i sprawiedliwym”.

Podajemy powyżej w całości artykuł p. Dréolle w *La Patrie* z 28go września, o którym telegram doniósł nam był o tyle błędnie, że wyrwał z ca- łości kilka wyrazów, zupełnie mylnie o ogóle ar- tykułu dających wyobrażenie. Telegram doniósł był, że wszystkie ruchy w Sycylii, Turcyi, Gre- cyi pojawiające się równocześnie, są dziełem spi- sku szeroko rozgalezionego, ale nie dołożył wca- ła, co ten spiszek znaczy. Można było przeto my- śleć, że tu idzie o Mazziniego i jego satellitów; a tymczasem *La Patrie* zarzuca spiskowanie Ro- syi i Stanom Zjednoczonym, „owym przez Opa- trność zwanym spymierzemcom”, jak ich nazwał ks. Gorczakow, a zarazem przyrzeka do nich *La Patrie* Anglię. Publicysta francuski pod- nosi przez wszystkich już ocenione zamysły Ro- syi i Ameryki, korzystania z zawiązków wojny nie- miecką wywołanych, aby zadać ostateczny cios Turcyi i Meksykowi, korzystając z zajęcia Fran- cji. Rozmowania dziennika francuskiego nie są nowe, lecz ważność ich na tem się zasadza, iż je- ten dziennik wypowiada. Kto bowiem zna stosun- ki dziennikarstwa paryskiego, ten wie, że takiego zarzutu głośno i wyraźnie wypowiedzianego, nie mogłaby rzucić *La Patrie*, nie będaż pewna, iż dzieli zaprzatwanie się swojego rządu. Warto i to nadmienić, że artykuł ten pojawił się z dniem przybycia margr. Monstier do Biarritz, a zachow- anie się tego nowego ministra względem depu- tacyi greckiej, kiedy odjeżdżał miał z Konstanty- nopolu, jak również postępowanie posła francu- skiego w Atenach i przedstawianie po dziennikach paryskich powstania w Kandyi, świadczą dowo- dnie, iż gabinet francuski zapatrnie się na cały ruch wschodni z niechęcią i widzi w nim, jak to *La Patrie* powiedziała, spisek rosyjsko-ameryka-ński, do którego i Anglia wciągnięta została.

Nord utrzymuje, że w jednym z dzienników nie- mieckich znalazł wiadomość, którą podaje pod zastrzeżeniem: „Projekt odstąpienia Kandyi wie- ckrólowi egipskiemu, a raczej zapewnienia mu tej wyspy, ma być gorliwie zalecany przez Francję. Nie pierwszy to raz — mówi *Nord* — znaj- dujemy tę wzmiankę; dawno już temu jeden z na- zszych korespondentów wspomniał o niej, nie re- zącąc jednak za jej prawdziwość. Z jednej strony chcę odwieczenia kwestyi wchodniej i niedania Grecyi potęgi i spójności, którychby przyspieszyły upadek Turcyi na jej korzyść; z drugiej chcę za- skarbienia sobie Egiptu z uwzględnieniem rozwo- ju francuskiego dzieła przepokup Suezkiego: to są powody, które miały skłonić gabinet francuski do przemawiania za powyższą kombinacyą.”

Wiadomo już, że ze strony Porty zaprzeczono odstąpienia Kandyi wieckrólowi, a *Constitutionnel* w liście z Aleksandrii stara się dowieść, że udział Egiptu w przytłumieniu ruchu na Kandyi, nie ma na celu pozyskania tej wyspy, lecz tylko ma ce- che pośrednictwa. Kandyja byłaby dla Egiptu po- litycznie i ekonomicznie ciężarem; przyszłość E- giptu nie leży w żywiołach europejskich, lecz w arabskim w Afryce. Jeżeli wieckrół uczynił zado- stę żądaniom Sultana, to nie z chęci władzy lub przez wzgląd na Portę, lecz w celach pojedna- wczey i dla zatamowania krwi rozlewu.

Wyznać jednak należy, że bez posiłków egip- skich, niełatwo dałaby sobie Porta radę na Kan- dyi. *La Patrie* dowiaduje się z Konstantynopla, że Porta zapewniła posłów europejskich, iż po u- śmierzeniu powstania da Kreteńczykom amnestyę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 3 października. Dzisiejszy *Wiener Journal* mówi w artykule wstępnym o mianowa- niu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi: Świat słuszenie przywiązuje do tej nominacyi szcze- gólne znaczenie. Świadczy ona o zaufaniu, jakie może być w Austrii pokładane w narodowości polskiej; świadczy o ścisłym związku, jaki za- warty został przez stuletnie sprawiedliwe i przy- chylne rządy między Galicyą a monarchią. Zau- fauie i przyjazne stosunki istniejące między rzą- dzonymi a rządem w Galicyi, nie powinny stać się bynajmniej przedmiotem niepokojenia dla obcych państw. Jeżeli ucisk i panowanie przy- musu miały władzę w Galicyi, obawy byłoby właścicielom! Nie masz lepszego sposobu starania się o spokojność Galicyi, jak dbałość o jej szcze- ście. Misyra hr. Gołuchowskiego na tem polega, aby za jego wpływem zniknęły ostre rozdzia- lające różnice między żywiołem polskim a ludno- ścią ruską. *Wiener Journal* dowiaduje się, że rząd rosyjski oświadczył się gotowym do uporządko- wania sprawy dóbr biskupstwa Krakowskiego po- łożonych w Królestwie Polskiem, a wziętych przez ten rząd w sekwestr. Rząd rosyjski chce układać się względem wykupna dochodów należnych bi- skupstwu Krakowskiemu. (Przed kilką tygodnia- mi donieśliśmy, że rząd rosyjski ofiarował 1 mil- lion złr. spłaty za zabór tych dóbr. *Red. Cz.*)

Paryż 2 października. Margr. Monstier przy- był tutaj. Lord Lyons mianowany został posłem angielskim w Paryżu. Poselstwo francuskie we Florencyi ma być podniesione do stopnia „amba- sady”.

Rzym 2 października. *Giornale di Roma* mó- wi: Artykuły półurzędowych dzienników włoskich i słowa Garibaldeo wyrzeczone we Florencyi nie zgadzają się z urzędowymi oświadczeniami, że konwenya września poręcza Ojcu Śmu niety- kalnoci obecnych posiadłości.

Kursa. Wiedeń 2 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 62.—. — Pożyczka narodowa 67.55.—. — Losy z roku 1860 80.50.—. — Akcye banku 723.—. — Akcye kred. 153.—. — Londyn 127.—. — Srebro 126.25.—. — Dukat 6.07.—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Mastowski.

